ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 121. 24. Października 1820.

Justynka.

(Przez Franciszka Rychlickiego.)

(*Dokończenie.*)

Noc była ciemna i dzwięk z Ratusza po uderzeniu dziewiątey ieszcze się rozlegał nad miastem, kiedy drzwi kuchenne odchyliły się po cichu. Pan Fall stał iuż na progu. Ręczna, co ie przymknęła, zgasiła nagłem ich popchnięciem swiecę za drzwiami ukrytą.

„Ach! krzyknęła przelękniona Justyna.

— Sliczna Pani, bądź spokoyna. Miłość maluią nam ślepą.

„Wyydzmy, wydyżmy z tąd Hrabio.“

— Piękna Justyno ....

„Prędzey do moiego pokoiu.... Siaday Hrabio.“

— O Justyno, nieporównana Justyno, iakżeś mogła bydź tak sroga dotychczas? Gdybyś wiedziała, ilem wycierpiał dla Cieb e! Tę roskosz anielską zasłużyłem sobie długiemi mękami.

„Nie wątpię, że mię kochasz Hrabio, ale mówiąc otwarcie wątpiłam zawsze, abyś mógł mieć prawo żądania wzaiemności odemnie. Ja iestem żoną, to iest własnością innego; mógłżebyś wymagać doprawdy, ażebym oszukiwała męża, plamiła własny charakter i łamała przysięgę w obliczu Boga i ludzi złożoną?“

— *Mais mon dieu, Madame, vous badinez.* Odpowiedział słodziuchny Hrabia, który kładł sumienie między słabości ducha i zwykł był popierać rozumowania swoie francuzkiemi trelami.

„Nie, kochany Hrabio. Oddawna uważałam, że i twoie natarczywe grzeczności mieszały spokoyność moiego męża; prosiłam cię, abyś zapomniał o mnie, lecz daremnie. Nakoniec postanowiłam rozmówić się sam na sam z tobą.„

— Droga Justyno, przestań! kobieta twoiego wieku i tonu powinna się wznieść nad te wszystkie baieczki starożytnych babulek. Coż na tem kto straci, że będziesz moią przyiaciółką? Jeśliby wszyscy mężowie mieli dla tego umierać, toby połowy swiata nie stało. Z pięknemi kobietami rzecz ma się tak, iak i ze sławnymi ludźmi; oł i tamte do całego świata należą.

„To za wiele honoru iest dla mnie.“

— *Vous meritez des auteles adorable Justine.*

„Hrabio wstrzymay się, iesteś niegrzeczny.“

— Miłość nie cierpi więzów; to, co zowiemy niegrzecznością, są iey naymilsze grzeczności. O Justyno! wiecznie moia Justyno, nikt ieszcze z ludzi tak nie kochał, iak ia cię kocham.

„Znam ia was Panowie. Gotowam się założyć, że iutro niespoyrzysz na mnie.“

— *Quelle idée!* Ta myśl zasługuie na karę bez zwłoki, bez miłosierdzia. I z całym zapałem rozognioney miłości obiął Justynkę.

„Dla Boga, Hrabio, czy słyszysz? Zdaie mi się, że ktoś idzie.... To móy mąż!“

— Mąż zaś?

„Cicho...“

— *Mais ditez moi,* iestże on zazdrosny?

„Zazdrosny i prędki do niewwierzenia. Ale słuchaymy; ach nieba, to on! Hrabio zginiemy, ieżeli nas tu zeydzie.“

— *Mais Madame*, cóż tu począć? Do szafy albo ....

„Nie, ia i Katy spuściemy Cię z okna. Prędko Hrabio, bo o życie idzie. Siaday; drzewo te iest silnie i mocno uwiązane, drugi zaś koniec powrozu okręcony około stołu wolno spuszczać będziemy. Siaday, zmiłuy się siaday.“

— *Mais sacré dieu*, trzymaycie; tylko wolno... *Mon Dieu*... Już.....

Jeśli kto zasiadał kiedy z łaknącym do stołu żołądkiem a za pierwszą łyżką oddalił go przypadek od niego, ieżeli wydarzyło się komu wyyść z drgaiącemi na bal nogami i

)(

wrócić do domu nie zrobiwszy ani skoku iednego, ten może słabo sobie wystawić, co biedny Hrabia ucierpiał. Ale któż poymie iego zdumienie, kiedy w połowie nadpowietrzney podróży wstrzymał się nie poruszony na murze. Daremnie trząsł sznurem i posyłał suspiry do okna, sznur się nie pomykał a w oknie wszystko ucichło. „Zapewne (myślał sobie) iak burza przeydzie, zawinę znowu do portu.“ Pół godziny iuż blisko upływało i Pan Hrabia Fall zaczął z potrzeby uczyć się cnoty cierpliwości. Aby iednak zupełnie nie próżnować, chciał te chwile poświęcić astronomii, chociaż na niebie ani iedney gwiazdy nie widać było. Cichość i ciemność wznieciły w umyśle iego niezwykłe wyobrażenia. Zdawało mu się, że widzi z pod bliskiego kościoła powstaiące upiory i snuiące się po murze z zamaszystemi ogonami. Chociaż Hrabia iako doskonały Materyalista oczewiscie na sobie dowiódł, że duchów nie ma, drżał przecież ze strachu i mocno trzymał się sznura, aby karku nie złomać.

Tymczasem Feuerstein i Komornik oczekiwali na uwiadomienie straży. Służący, wierny danemu zleceniu, często przebiegał schody i krył się w tyle domu, ale prócz Katy długo nic nie widział; na koniec zoczył kogoś w płaszczu, skradaiącego się do garderoby i wchodzącego do niey. Osadziwszy tedy drzwi inną strażą, aby nikogo nie wypuścić, pobiegł z oznaymieniem o całey rzeczy do Pana.

Krew w żyłach się ścieła, oczy zaiskrzyły, oddech wzniósł gwałtownie pierś iego, kiedy usłyszał, że wszedł iuż ktoś do żony. Porwawszy Komornika za rękę biegł albo raczey leciał wlekąc go za sobą.

„Ale stóy WPan, spoyrzyi na dóm; co te światła tam znaczą?“

— Panie, rzekł służący przy wstępie do domu, iacyś ludzie wiszą na kamienicy.

Feuerstein stanął zdziwiony widząc między czterema latarniami trzech ludzi unoszących się z okien na powietrzu. Stróże i przechodnie zaczeli się skupiać a Katy śmieiąc się na całą gębę przyświecała na dole.

„Cóż to iest Katy?“

— To są brylanty miasta, zdobywcy serc kobiecych. Hi, hi, hi.

„Co? kto taki?“

— Ten pierwszy iest Pan Hrabia, co dał niedawno serenadę; drugi w trzewikach Pan Sprung. Zziąb biedny w łytki i dla tego płaszczem ie obwinął; trzeci ten, co wiersze robi dla Pani. Jak mu tam niewygodnie na polanie. Hi, hi, hi.

„Czego tam chcecie WPanowie? Hey! Jest tu kto z policyi?

„„Ach Panie Feuerstein!“

„„Kochany Panie Feuerstein!“

„„Naykochańszy Panie Feuerstein! Drabiny, drabiny. Już wszystko Panu opowiemy, krzyknęli razem z góry.“

Tu dopiero poznał Feuerstein nieprzyzwoitość swoiego postępowania względem żony. Żal, wstyd i miłość ogarnęły go całego lecz ta silnieysza od pierwszych stawiła go w mgnieniu oka u nóg Justyny.

„Żono przebacz!“

Słodkie na łubem łonie ściśnienie i anielskie uśmiech były całą iey odpowiedzią.

Któżby mi dał, abym mógł godnie wystawić ich szczęście! Są chwile w życiu, które zbyt drogo okupić nie można i które stoletnie cierpienie wynagrodzić zdołaią, chwile, co hypokondryka z ludźmi a z życiem śmierć iednaią. Te czuie tylko serce przy drugiem i tych Justynka z mężem dożyła.

RAPPORT RADY STANU

o dwuletnich czynnościach Rządu, czytany w Warszawie na drugiém posiedzeniu Izb połączonych dnia 14. Września r. b.

(Ciąg dalszy.)

Handel.

W nadziei, że przez podnoszące się głowne Jarmarki, Warszawa stanie się środkowem mieyscem składu do zamiany towarów i produktów Państw obcych, i że otworzenie prostego związku między Warszawą i Odessą, w obecnem rzeczy położeniu, dostawę ich zbliżyć i do skutku przywieść może, ułatwił Rząd wcześnie nowy ten kierunek przez ustanowienie główney komory wchodowey w Łuszkowie naprzeciw Uściługa i przeznaczenie na Miasto składowe Remissowe Miasta Hrubiszowa. Otworzenie komory wchodowych do Rossyi w Jurburgu i Połandze od strony Prus, a w Radziwiłłowie od strony Austryi, okazało się dla Jarmarków Warszawskich s kodliwem, bo kupcy omiiaiąc Królestwo Polskie, przez Prusy i Galicyią towary prowadzić mogli. Dla nagrodzenia tey straty na uczynione sobie przełożenie, raczyłeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość przychylić się łaskawie, iżby od strony Królestwa, Komory w

Brześciu Litewskim i Uściługu na ten cel otworzone zostały. Mimo te otwarte od strony Polski komory, wynikały ieszcze niedogodności, które komorom ustanowionym od Prus i Austryi większe zapewniały korzyści nad te iakie komory w Brześciu i Uściługu mieć mogły. Prowadzone do Rossyi towary przez Prusy wprost na Jurburg, i przez Galicyią na Radziwiłów, nie podlegały opłacie cła przechodowego (*transito*); gdy tymczasem towary prowadzone przez Królestwo Polskie cło przechodowe 4 2/o opłacać musiały; ta opłata tyle podrożyła towary, iż kupcy woleli raczey Królestwo ominąć, niż ią ponosić. Zapobiegaiąc szkodliwemu dla Polski obróceniu się handlu na Prusy i Galicyią, raczyłeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość nowe dla Jarmarków Warszawskich dobrodzieystwo okazać, postanawiaiąc aby dla wynagrodzenia opłaconego za granicami cła przechodowego, towary na Jarmarkach Warszawskich do Rossyi zakupione, i na komorze Warszawskiey expedyiowane, miały od każdego rubla opłaty Celney potrącone dziesięć kopiiek; expedyiowane zaś na komorach wewnątrz Panstwa Rossyyskiego, kopiiek pięć. — Przychód z Jarmarków Warszawskich, poniżey w wydziale Skarbowym wyszczególniony będzie. Tu uważaiąc te Jarmarki pod względem tylko handlowym, stan ich w roku 1818 był pomyślny.

Liczba przybywaiących na nie Kupców i Fabrykantów zagranicznych 200 osób przewyższyła, a sprowadzone w znacznych ilościach towary, rozsprzedane lub za produkta kraiowe wymienione zostały. Szczególniey zaś sukna, płutna, batyst, wyroby złote i srebrne, towary żelazne, wielki miały pokup. Towary iedwabne, bawełniane i wełniane prawie wszystkie sprzedane, a naywiększą ich część zakupiono do Rossyi. — Sprowadzone nawzaiem z Rossyi, miody, łoie, oley, kawior, skóry, futra, zaraz za przybyciem, naywięcey do Prus, zakupione zostały. Nie dostawało lnu i konopi, na które wielu zagranicznych Kupców czekało.

Towary kolonialne w wielkiey sprowadzone ilości, naywięcey na konsumpcyią wewnętrzną kraiu zakupiono, znaczne iednak części wyszły do Rossyi i Austryi. — Wina Węgierskie i Francuzkie, oraz porter i piwo Angielskie zupełnie sprzedano, — Zachęceni temi korzystnemi w roku 1818 widokami przybyli równie licznie Kupcy na Jarmarki w roku 1819. — Jarmark wiosenny tegoż roku odpowiedział wprawdzie ich nadziei, spekulacyie nawet handlowe na tym Jarmarku w porównaniu z przeszłorocznym Jarmarkiem wiosennym, były znacznieysze, lecz Jarmark iesienny tak pomyślny dotąd obrot handlowy Jarmarków Warszawskich, znacznie odmienił. — Była wprawdzie dość znaczna ilość towarów fabrycznych i na tym Jarmarku, lecz nie było na nie tyle iak dawniey pokupu, a towarów koloniialnych i trunków znacznie mniey sprowadzono. Zmiany tey przyczyną były spadłe w tym roku ceny zboża, a następnie zachwiany kredyt samychże Kupców Gdańskich w Anglii, z kąd wyniosło, że i w Gdańsku taki wymienionych towarów dał się uczuć niedostatek, że kupcy Warszawscy z Wrocława sprowadzać ie byli zniewoleni. — Spadłe zbóż ceny pociągnęły za sobą niedostatek pieniędzy w kraiu, a z nim i widoków handlowych utrudzenie, gdyż ani kupcy nie byli w stanie sprowadzać znacznieyszych zapasów, ani ich kupuiący nabywać. — Godzi się przecież spodziewać, iż te niesprzyiaiące Jarmarkom Warszawskim w obrotach handlowych wypadki, przy coraz rozwiiaiącey się między kupcami wzaiemney towarów i produktów zamianie, i przy usiłowaniach Rządu nie będą dla nich stanowcze, a dobrodzieystwa Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości przez otworzenie Komor Rossyyskich bez opłaty cła dla produktów i fabrykatów Polskich, oraz zmnieyszenie cła dla towarów zagranicznych na Jarmarku Warszawskim do Rossyi zakupionych, chwilową stratę wynagrodzą.

Dla ułatwienia właścicielom sposobności do wzaiemnych układów a z tąd pomnożenia obiegu dóbr nieruchomych i kapitałów, uporządkował Rząd ogólne Kontrakty S. Jańskie w okolicy, w ten sposób: iż one nie tamuią bynaymniey Kontraktów w innych mieyscach Królestwa. — Zamiar wprowadzenia iednostaynych miar i wag w całem Królestwie w zeszłym Rapporcie doniesiony, postanowieniem 3go Czerwca 1818 roku do skutku przywiedzionym został. — Handel zewnętrzny w roku 1818 znacznie był kray pokrzepił; podług wykazu Konsulatu Gdańskiego sprzedano w Gdańsku i Elblągu

Pszenicy łasztów . .	17.923.
Żyta	3174.
Drzewa różnego gatunku sztuk	70,000.

Produkta te, średnią ówczasową ceną obliczone, mogły przynieść kraiowi wpływu gotowizny przeszło 27 miliionów złotych Polskich.

Kommunikacyie Lądowe.

W Rapporcie z dwóchletnich czynności Rządu, iuż Rada Stanu wystawiła powody, skłaniaiące Rząd do umiarkowania robót szarwarkowych w sposób zabezpieczaiący mieszkańców od nadużyć, a posuwaiący roboty około dróg w miarę możności środków i rąk, bez żadney krzywdy rolnictwa. Lecz gdy Izby Seymowe w uwagach swoich nad wspomnionym raportem, i w osobnych petycyiach, nie tylko ponowiły zażalenia na rozmaite mieyscowe niedogodności, klassę ubogich włościan szczególniey ciężące; lecz nawet samo postanowienie powinności szarwarków w naturze, lub dozwolonego dla ulgi okupowania ich w pieniądzach, uważały bydź attrybucyią Seymu;

Wasza Cesarsko-Krolewska Mość rozbieraiąc zdanie Rady Stanu w tym przedmiocie dawniey do Naywyższey decyzyi przesłane, dostrzegłeś, iż dostarczanie dni roboczych pod nazwiskiem szarwarków będąc bez ograniczenia i w miarę potrzeby w używaniu tak za dawnego Rządu Polskiego, iako też za Rządów Pruskiego, Austryiackiego i Xięstwa Warszawskiego, trwało ciągle i bez przerwy aż do obecnego Rządu, że więc takowego postanowienia nie można uważać za nowy i niedoświadczony ciężar, ale raczey za urządzenie Policyyno-Administracyyne maiące iedynie na celu zadosyć uczynienie nieodzowney kraiu potrzebie, przez zwrocenie szarwarków oraz równy i iednostayny rozkład tey exystuiącey oddawien powinności, do roboty około dróg publicznych, tyle dla handlu i przemysłu użytecznych; z tych powodów raczyłeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość osądzić, iż urządzenie tego rodzaiu nie należy do rzędu tych, któreby na Seymowe narady wnoszone koniecznie bydź powinny. Lecz razem zwracaiąc troskliwą na powszechne utyskiwania uwagę, rozkazałeś Wasza Cesarsko-Królewska Mość Radzie, aby zgromadziwszy przygotowawcze wiadomości do oznaczenia potrzeby dni roboczych wraz z ich oszacowaniem, iako też ułożywszy plan przedsiębrania postępnie dróg bitych na traktach publicznych, podała środki do stałego urządzenia szarwarków, któreby osiągnąć mogło pewnieysze korzyści, z mnieyszem kraiu uciążeniem. Nim ta naywyższa wola Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości dopełnioną bydź mogła, Rząd przedsięwziął natychmiast wszelkie do zapobieżenia nadużyciom sposoby. Polecono spis dymów rolnych i nierolnych tak w miastach iak i wsiach, z wyrachowaniem przypadaiącego od nich szarwarku. Trakty zostały wymierzone, na sekcyie podzielone, i Gminy o trzy mile po iedney i drugiey stronie traktów bitych, do robót podług sekcyi wyłącznie przeznaczone. Inspektorom zaś polecono czuwać podczas obiazdów i dochodzić czyli uskutecznione roboty odpowiadaią użytey ilości szarwarków.

Ochraniaiąc od przeładowania ciężarem fur szarwarkowych, dostawę materyałów, a późniey i roboty drogowe urządzono na wymiar; aby zaś takowe roboty nie przeszkadzały pracom rolniczym, do odrabiania szarwarków, czas wolny oznaczonym został na wiosnę od 1. Maia do 15. Lipca, na jesień do 10. Października do 1. Marca, a gdy szarwark iesienny przeznaczony był iedynie do zwózki materyiałów na wymiar urządzoney, dano więc gminom wolność wyboru do odrobienia dni w tym przeciągu czasu, iaki im się naydogodnieyszy zdawać będzie. Co do Gmin za obwodem trzech mil po obu stronach traktu położonych, lubo te równie do robot około dróg bitych należeć powinny, przez wzgląd iednak na odległość mieysca i potrzebę utrzymywania dróg pobocznych połowę przypadaiącego od nich szarwarku na drogi poboczne zostawiwszy, połowę tylko do traktów bitych, lub w naturze dostarczyć lub dzień pieszy zł. Pol. 1, ciągły zł. Pol. 2 opłacić obowiązane zostały. Gdy przecież przepisy takowe niedogodności i nadużyć przy odrabianiu szarwarków, mimo naywiększey baczności władz Rządowych, wykorzenić nie zdołały, Rząd po zniesieniu się z Radami Woiewódzkiemi, nie omieszkał przedstawić Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości czterech proiektów różne przemiany szarwarkow obeymuiących. Nim zaś Wasza Cesarsko-Królewska Mość decyzyią swoią w tey mierze obiawić raczysz, Namiestnik Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości, chcąc przynieść ulgę mieszkańcom, ile obecna konieczność robót drogowych dozwoliła, postanowieniem dnia 3. Kwietnia 1819 r. ilość odrabianego dotąd szarwarku z dziesięciu na ośm dni umnieyszył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.